



Grzegorz Kucharczyk

Na wschód od naszych granic odradza się od kilkunastu lat nowa wersja carsławia. Nazywa się ruskim mirem. A bezpośrednio przez Odrę graniczymy z pustynią duchową

Czasy nie są romantyczne. Mamy jednak Rok Romantyzmu i jednocześnie wojenną agresję Rosji na Ukrainie; agresję, którą awansowany na stanowisko patriarchy Wszechrusi Cyryl nazywa „metafizycznym starciem”, w którym Rosja występuje „po stronie dobra i prawdy”. W tym samym czasie za naszą zachodnią granicą Kościół w Niemczech dziarsko podąża ku przepaści, wszedłszy na „synodalną drogę”. A my jesteśmy pośrodku. Warto zatem sięgnąć do słów romantycznego wieszczka. A miał on żywą świadomość tego, co można nazwać geopolityką ducha.

„Kiedy chcesz poznać dokładnie charakter moskiewski, to proś teologa, by Ci opisał szatański, i według tego sądził. Diabeł pod kropidłem wszystkie kształty przybiera i gotów świętego udawać, co może sobie przypomina z dawnego anielstwa, by ludzi oszukać i Boga, gdyby się udać mogło samego Boga zwięść. Przypadnie takie położenie i na Moskwę pod naciskiem zdarzeń. I bodajby wtedy, według wyrażenia Apokalipsy, i samych świętych nie zwiódła na czas” (1854).

„Niemiecki ród to najobrzydliwszy pobrat pysznych myśli oderwanych z najbrudniejszą rzeczywistością żywą. Każdego Niemca ciało w błocie trzęsawisk, a dusza w błękitach pozachmurnych. Trzyma zaś je razem ten sam drut, na którym skaczą jasełka, ten sam, na którym poliszynel czy arlekin! Polecieli duszą w niebo i Boga nie mogli tam znaleźć – ogłosili, że go nie ma. Poszli nogami w błoto i tam sobie ścieżki nawet wydeptać nie potrafią – ani narodowej, ani ludzkiej. Zobaczysz, co spadnie na tych hermafrodytów!” (1848).

W ten sposób o naszych dwóch sąsiadach pisał Zygmunt Krasiński, odpowiednio do gen. Władysława Zamoyskiego i Bronisława Trentowskiego. Jakże nie przywoływać dziś słów autora „Nie-Boskiej komedii” o „szatańskim zakłamaniu”, gdy ze wschodu słyszymy, że na Ukrainie żadnej wojny nie ma, a jedynie „specjalna operacja militarna”, że tak na-

prawdę narodu i państwa ukraińskiego nie ma, a ciężarne kobiety w zbombardowanym przez „wyzwolicielską” armię rosyjską mariupolskim szpitalu to tak naprawdę żołnierze batalionu „Azow”? Jakże nie przywoływać autora „Irydionu” mówiącego o duchowym naburmuszeniu naszych zachodnich sąsiadów, gdy za Odrą ważni hierarchowie Kościoła mówią, że „nie jesteśmy filią Watykanu”, a kierowany przez nich Kościół bez wahań, synodalnie „idzie nogami w błoto”, otwarcie sprzeciwiając się Magisterium Kościoła powszechnego.

I LENIN, I CHRYSYDUS

Na wschód od naszych granic odradza się od kilkunastu lat nowa wersja carsławia, czyli melanzu władzy świeckiej i duchownej (prawosławnej). Dzisiaj nazywa się ona ruskim mirem. Podobnie jak dwugłowy orzeł w godle Rosji – to hybryda, coś nienaturalnego. Jego wizualizacja jest ciągle czynne mauzoleum Lenina na moskiewskim placu Czerwonym i odbudowany kosztem wielkich nakładów wspaniały sobór Chrystusa Odkupiciela położony całkiem niedaleko. Ruski mir „przybiera wszystkie kształty”. Gdy trzeba – oddaje cześć człowiekowi, który utopił prawosławną Rosję w morzu krwi. Przy innej okazji ma coś i dla wyznawców Chrystusa – podniesioną od fundamentów wspaniałą świątynię zniszczoną niegdyś przez Stalina; tego samego, przy którego grobie na placu Czerwonym zawsze są świeże kwiaty.

Prawie 10 lat temu, w grudniu 2012 r., prezydent Putin, odnosząc się do pojawiających się w Rosji żądań likwidacji Mauzoleum Lenina w Moskwie, stwierdził: „Wielu twierdzi, że mauzoleum przeczy tradycji. Jakiej tradycji przeczy? Pojedźcie do kijowskiego Skalnego Monasteru albo popatrzcie na monaster w Pskowie lub na Górę Athos. Tam też są relikwie świętych. Można to zobaczyć wszędzie”.

Ktoś mógłby pomyśleć, że zrównywanie truchła bolszewickiego wodza z relikwiami chrześcijańskich świętych wzbudzi

Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin i patriarcha Cyryl

FOT. MIKHAIL SVETLOV/GETTY IMAGES



▀ protest Cerkwi. Tymczasem rzecznik moskiewskiego patriarchatu (o. Wsiewołod Czaplina) stwierdził: „Oczywistą rzeczą jest, że warunki, w których spoczywa ciało Lenina, nie pasują do rosyjskiej tradycji kulturowej [...], ale musimy brać pod uwagę opinie różnych grup społecznych i unikać podejmowania decyzji, które spowodują społeczne wzburzenie”.

Przemawiając w 2007 r. z okazji zjednoczenia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej za Granicą, rosyjski prezydent stwierdził, że „przywrócenie jedności Cerkwi to najważniejszy warunek odnowienia utraconej jedności całego świata rosyjskiego, którego jedną z podstaw duchowych zawsze było prawosławie”. Właśnie takie prawosławie, które wie, jak zważyć prawdę i zwykłą przyzwoitość z „opiniami różnych grup społecznych” i groźbą wywołania „społecznego wzburzenia”.

Jeśli dzisiaj ktoś się dziwi, że patriarcha Cyryl milczy, gdy rosyjskie bomby spadają na szkoły, szpitale i osiedla mieszkaniowe na Ukrainie, a nawet nie milczy, tylko chwali to jako wyraz „metafizycznej walki” prowadzonej przez państwo rosyjskie, to powinien przy-

Federacja Rosyjska to „wielkie państwo chrześcijańskie i islamskie”.

Trendy demograficzne wskazują, że Rosja przedstawiana na Zachodzie przez agentów wpływu lub pożytecznych idiotów jako „ostatnia nadzieja chrześcijańskiej cywilizacji” może być w połowie tego stulecia jeszcze bardziej islamska i coraz mniej chrześcijańska. Dzisiaj muzułmanów w Rosji jest ok. 20 mln. Prognozy wskazują, że przy obecnym regresie demograficznym społeczeństwa rosyjskiego (m.in. na skutek plagi aborcji) za ćwierć wieku już co czwarty obywatel Federacji Rosyjskiej może wyznawać islam. Na razie swoją „metafizyczną walkę” na Ukrainie, błogosławioną przez patriarchę Moskwy i Wszechrusi, Rosja prowadzi wykorzystując muzułmańskich najemników.

Jest wszakże jeden wyjątek w tej „ekumenicznej” postawie. Otwarte ramiona ruskiego miru nie obejmują katolicyzmu. Ustawa uchwalona jeszcze w 1997 r. określa jako „tradycyjne religie Rosji”: prawosławie, buddyzm, islam i judaizm. Katolicyzmu w tym zestawie nie ma. Przede wszystkim dlatego, że katolicyzm w warunkach rosyjskich to polskość. Na początku ery Putina na łamach „Niezawisimej Gazety” pisano: „Polscy księża przy-

rozkładowe ruchy świeckie, promować chrześcijaństwo heterodoksyjne i antypapieskie”. W ten sposób Rosja przybliży się do realizacji swojego imperialnego celu: „Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej formie. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy. Nie dlatego, że nie lubimy Polaków czy Ukraińców, ale dlatego, że takie są prawa geografii sakralnej i geopolityki. Polska musi wybrać – albo tożsamość słowiańska, albo katolicka”.

„CHRZEŚCIJAŃSKA ROSJA” NIE CHODZI DO CERKWI I ZABIJA WŁASNE DZIECI

Pytanie brzmi, czy „tożsamość słowiańska” oznacza tożsamość prawosławną. Według danych opublikowanych pięć lat temu przez Pew Research Center 71 proc. Rosjan określało się jako należących do prawosławnej Cerkwi, jednak jedynie 17 proc. przyznawało się, że codziennie się modli. Jeszcze gorzej wyglądała frekwencja na nabożeństwach. Na cotygodniową mszę chodziło zaledwie 6 proc. respondentów. Najwięcej, bo aż 79 proc., przyznawało, że na nabożeństwo do cerkwi chodzą rzadziej niż raz na miesiąc.

Jeszcze jedną statystykę należy wziąć pod uwagę, gdy zastanawiamy się, jak bardzo chrześcijańska jest współczesna Rosja. Według danych WHO statystyczna Rosjanka osiągnąwszy 50. rok życia, ma za sobą od ośmiu do dziesięciu aborcji. Oznacza to, że Rosja jest na czele światowego zestawienia krajów, w których zabijanie dzieci nienarodzonych jest legalne.

CORAZ MNIJ CHRZEŚCIJAŃSTWA W NIEMCZECH

Spójrzmy teraz na statystycznego Niemca. Opublikowane pod koniec grudnia 2021 r. przez niemiecki Instytut Demoskopii w Allensbach dane dotyczące stanu religijności u naszych zachodnich sąsiadów wskazują na utrzymujący się od niemal pół wieku stały trend kurczenia się chrześcijaństwa w tym kraju. W porównaniu z wynikami analogicznych badań przeprowadzonych w 1995 r. odsetek ludzi deklarujących się w 2021 r. w Niemczech jako protestanci spadł z 37 do 28 proc. W przypadku katolików spadek ten był jeszcze większy: z 36 do 25 proc.

Najczęściej jednak wspomniane deklaracje oznaczają „przynależność podat-

Trendy demograficzne wskazują, że Rosja przedstawiana na Zachodzie jako „ostatnia nadzieja chrześcijańskiej cywilizacji” może być w połowie tego stulecia jeszcze bardziej islamska i coraz mniej chrześcijańska

pomnieć sobie wyrażone 10 lat temu stanowisko Cerkwi w sprawie pozostawienia w centrum Moskwy mauzoleum upamiętniającego jej kata.

ISLAM – TAK, KATOLICYZM – NIE

Ruski mir jest bardzo pojemny. Mieści się w nim także islam. Moskwa jest stolicą europejską, w której znajduje się największy meczet na Starym Kontynencie (może jednorazowo pomieścić nawet 10 tys. osób). W jego uroczystej inauguracji w 2015 r. wziął udział obojście Władimir Putin (w towarzystwie tureckiego prezydenta Recepta Erdoğana i prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa). Już w 2000 r., krótko po rozpętaniu kolejnej wojny czeczeńskiej, rosyjski prezydent podczas spotkania z Radą Muftich Rosji podkreślał, że

noszą do Rosji ducha rewanżu i triumfalizmu. Zadziwia to, że Watykan absolutnie nie rozumie historycznych przesłanek działalności duchowieństwa polskiego w Rosji. Wszyscy dobrze wiedzą, że polski katolicyzm kojarzy się tu albo z polską inwazją na Ruś w XVII w. i krzewieniem obcej wiary, albo z powstaniem polskimi w XIX w., które wspierało także polskie duchowieństwo” (2002).

Katolicyzm musi być zniszczony (najpierw osłabiony), jeśli ruski mir ma trwać i się rozwijać. Otwarcie o tym mówił w 1998 r. w wywiadzie dla „Frondy” Aleksander Dugin – po dojeździe Putina do władzy czytany na Kremlu i rosyjskich akademiach wojskowych geopolitolog. Bez owijania w bawełnę stwierdzał: „Trzeba rozkładać katolicyzm od środka, wzmacniać polską masonerię, popierać



Zapowiadano, że Boże Narodzenie w 2021 r. to prawdopodobnie ostatnia okazja do świętowania narodzin Zbawiciela przez chrześcijańską większość nad Renem i Łabą. Na wschodzie Niemiec tej większości już dawno nie ma

kową” (opłacanie podatku kościelnego), a nie wyznawanie podstawowych prawd wiary i życia nimi. Jedynie 23 proc. osób deklarujących się jako katolicy i 12 proc. tych, którzy określają się jako ewangelicy, zadeklarowało jednocześnie silne związki ze swoimi Kościołami. W przeliczeniu na całą populację oznacza to odpowiednio 6 i 3 proc.

Jedynie 37 proc. badanych wyrażało wiarę w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego (w 1986 r. ten odsetek wynosił 56 proc.), a do wiary w zmartwychwstanie przyznawało się zaledwie 24 proc. ankietowanych (w 1986 r. było to 38 proc.). Oczywiście mowa tutaj o osobach, które wcześniej zadeklarowały swoją przynależność do jednej z dwóch głównych denominacji chrześcijańskich w Niemczech.

Dane z 2020 r. pokazują, że najliczniejszą grupę – ok. 40 proc. – wśród ankietowanych stanowią ci, którzy określają się mianem „bezwyznaniowców”. W tym przypadku tendencja jest stale rosnąca. Należy również pamiętać, że przytaczane dane dotyczą całych Niemiec. Gdyby przyjrzeć się jednak tzw. nowym landom na wschodzie Bundesrepublik (dawna NRD), to odsetek bezwyznaniowców waha się od 70 do 80 proc.

ISLAM I RUSOFILIA

Bezpośrednio przez Odrę graniczymy więc z pustynią duchową. Pracownik Instytutu w Allensbach, przedstawiając w grudniu zeszłego roku wspomniane wyniki dotyczące religijności Niemców, stwierdził, że Boże Narodzenie w 2021 r. będzie prawdopodobnie ostatnią okazją do świętowania narodzin Zbawiciela przez chrześcijańską większość nad Renem i Łabą. Na wschodzie Niemiec tej większości już dawno nie ma. W stolicy Niemiec już od jakiegoś czasu najliczniejszą grupą ludzi wierzących na serio (a nie z „przyczyn podatkowych”) są muzułmanie.

Dla pełni obrazu duchowej mapy naszego najbliższego otoczenia warto dodać, że niemieckie wschodnie landy są wyborczą „twierdzą” najbardziej prorosyjskiego ugrupowania reprezentowanego

w Bundestagu – Alternatywy dla Niemiec. „Antysystemowcy” pod względem „realistycznego” podejścia do relacji z państwem Putina przebijają wszystkie partie politycznego mainstreamu nad Sprewą.

ANI CYRYL, ANI MARX

Znajdujemy się więc między patriarchą/pułkownikiem Cyrylem, który rosyjskich żołnierzy bombardujących osiedla mieszkaniowe, szkoły, teatry i cerkwie traktuje jako „bojowników o sprawiedliwość i prawdę”, a kard. Marxem z Monachium, który w swojej diecezji błogosławi „jednopłciowe związki” i już parę lat temu ogłosił jako urzędujący przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, że Kościół w Niemczech „nie jest filią Watykanu”. W tej sytuacji dwa listy przewodniczącego polskiego episkopatu abp. Stanisława Gądeckiego do niemieckich braci w biskupstwie w sprawie Drogi Synodalnej i do patriarchy Cyryla w sprawie powstrzymania rosyjskiej agresji na Ukrainie są bodaj najważniejszymi decyzjami, które podjął jako biskup Kościoła katolickiego. Zarówno dla ruskiego miru, jak i dla niemieckiego „synodalizmu” rzymski katolicyzm jawi się bowiem jako najważniejsza przeszkoda na drodze do realizacji ich dalekosiężnych celów.

Pisząc te dwa listy, poznański arcybiskup stanął na gruncie prawdy – z jednej strony wskazując na podstawowe błędy niemieckiego „synodalizmu”, z drugiej – wzywając moskiewskiego patriarchę, by stanął w prawdzie o wojnie rozpoczętej przez Rosję na Ukrainie. Zgodnie z nauką Kościoła jest to prawda czyniona w miłości. A nawet w miłosierdziu, skoro uczynkiem miłosiernym, co do duszy, jest błędzących napominać. Dziesięć lat po podpisaniu przez abp. Józefa Michalika (wtedy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski) i patriarchę Cyryla porozumieniu widać wyraźnie, że jest to martwy dokument, skoro na wschód od nas szaleją „błędy Rosji”. Nieprzypadkowo Matka Boża mówiła do dzieci fatimskich o „błędach Rosji”, a nie „błędach komunizmu”, bo te pierwsze obejmują również sowietyzm re-

alny i nostalgiczny oraz relatywizm, który na Zachodzie pod szyldem „synodalizmu” niszczy resztki katolicyzmu w Niemczech i jest pożywką dla świadomych lub bezwiednych pożytecznych idiotów Moskwy. Z jednej strony mamy „realistycznych” konserwatystów, z drugiej – newage’owego autora P. Coelho. Jedni i drudzy niestrudzenie walczą z „rusofobią”.

ODRODZENIE CIAŁA I DUCHA?

Być może na naszych oczach znika w Polsce widmo zapaści demograficznej. Być może polski zryw ku prawdzie czynionej wraz z miłosierdziem będzie antidotum na nasz własny kryzys duchowy, który od pewnego czasu obserwowaliśmy, czytając o topniejącej liczbie powołań i ciągle zmniejszającej się liczbie przyznających się do regularnego praktykowania wiary, obserwując marsze „czerwonego pioruna” i zwalanie przydrożnych krzyży. W godzinie próby polski Kościół ustami swojego przewodniczącego episkopatu miał odwagę zaświadczyć o prawdzie wbrew niemieckiemu i rosyjskiemu „kołobłędowi cywilizacyjnemu”. Miliony Polaków w czasie wielkiego kryzysu pokazały wielką „wyobraźnię miłosierdzia”.

Dwadzieścia lat temu do takiej wyobraźni nawoływał w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do ojczyzny św. Jan Paweł II. Jeszcze wcześniej prezydent Ronald Reagan mówił o Związku Sowieckim jako „imperium zła”. Z tej konstatacji wyprowadził całą swoją strategię polityczną, która doprowadziła w końcu do implozji Sowietów. Te słowa mógł powiedzieć jedynie człowiek, który miał świadomość, że istnieje dobro i zło i że każdy dysponując dobrą wolą i prawym rozumem, potrafi je rozróżnić.

Żaden relatywista, uznający np., że doktryna Kościoła musi się zmieniać wraz z „postępem nauki” czy potrzeb „współczesnego człowieka”, a chrześcijańska prawda musi być zależna od takich czy innych potrzeb wszechwładnego państwa, nie jest w stanie trafnie zidentyfikować „imperium zła” i nie znajdzie w sobie woli do podjęcia z nim walki. Nieprzypadkowo to właśnie na Westerplatte św. Jan Paweł II mówił, że „najgorszy jest klimat relatywizmu”. Stojąc na gruncie prawdy i mając „wyobraźnię miłosierdzia”, można obronić każdą najtrudniejszą placówkę otoczoną przez tych, którzy od dawna nie czują się filią cywilizacji „szczęśliwej syntezy” wiary i rozumu oraz prawdy i wolności.